

Związki zawodowe – przeszłość dla przyszłości

8 lipca 2022

Czy poznanie historii walk pracowniczych daje nam nadzieję na dobrą kondycję związków zawodowych w przyszłości?

Zorganizowany ruch pracowniczy ma obecnie w USA swoje pięć minut. Tylko w ciągu ostatniego półrocza bariści z ponad 200 kawiarni Starbucks stworzyli oficjalne struktury związkowe, pracownicy działu IT z „The New York Times” utworzyli największą jednostkę związkową pracowników technologii cyfrowych w kraju, a także, pomimo sprzeciwu ze strony największego na świecie detalisty, pracownicy „centrum realizacji” w Staten Island przegłosowali utworzenie pierwszego w Stanach Zjednoczonych związku zawodowego w Amazonie.

To tylko kilka historii ze świata pracy, które trafiły do wiadomości głównego nurtu. Po dziesięcioleciach ustępowania pola, amerykańscy pracownicy wydają się rozpoczynać walkę z niewystarczającymi na życie płacami, niskimi świadczeniami i skonsolidowaną władzą korporacji.

To jeden ze sposobów interpretacji nawału ostatnich wydarzeń. Sceptycy mogą wskazywać na dane, które pokazują, że związki zawodowe w USA w 2021 r. mają mniej oficjalnych komisji zakładowych niż rok wcześniej, albo że w zeszłym roku poziom uzwiązkowienia nadal obniżał się według tej samej trajektorii spadkowej, jaką widzimy od dziesięcioleci. Inni twierdzą, że bezżębne amerykańskie prawo pracy w połączeniu z międzynarodowymi korporacjami (na przykład Starbucks obsługuje ponad 9000 lokalizacji w samych Stanach Zjednoczonych) oznacza, że poszczególne grupy pracowników prawdopodobnie nie osiągną zwycięstwa w swojej walce bez znaczących zmian w federalnym prawie pracy lub bez masowych akcji protestacyjnych

– lub bez obu tych rozwiązań naraz.

Mimo tego, zmiana nastawienia do świata pracy jest namacalna. W 2010 roku, gdy pracowałem dla związku w Oregonie, organizującego opiekunów osób niepełnosprawnych, poszedłem do kina, aby obejrzeć „Waiting for Superman”, pozornie liberalny film o edukacji publicznej, który oczerniał związki zawodowe nauczycieli. Dużo mnie kosztowało, żeby nie wstać i nie krzyczeć w stronę ekranu. (Sprawa była dla mnie zarówno osobista, jak i polityczna: moja mama była wieloletnią nauczycielką w szkole publicznej i członkinią związku). W tamtych czasach nie było niczym niezwykłym słyszeć od liberałów, że związki chronią „kiepskich pracowników” lub szefują im skorumpowani cwaniacy. Konserwatyści zaś chcieli je całkowicie zlikwidować.

Obecnie jest inaczej. Badania opinii publicznej pokazują, że zdecydowana większość Amerykanów opowiada się za związkami zawodowymi, a prezydent demokrata wyraził w sposób nie budzący wątpliwości swoje poparcie dla organizowania się pracowników. Nawet republikanie podjęli temat, proponując projekt ustawy, która stworzyłaby alternatywne, przyjazne dla firm organizacje pracownicze – to co prawda zagrywka niewątpliwie cyniczna, ale stanowi ukłon w stronę rosnącej potęgi pracowników.

Zwrotowi na rzecz świata pracy sprzyjają dziennikarze, z których część zresztą należy do nowej fali uzwiązkowienia pracowników mediów. Autorzy tacy jak Steven Greenhouse, Sarah Jaffe, Dave Jamieson, Edward Ongweso Jr. i Kim Kelly ożywili uśpiony do niedawna przekaz propracowniczy, pisząc fachowe reportaże z ważnych miejsc walki robotniczej. W publikacjach tak różnych, jak „The New York Times”, „Huffington Post”, „Vice” i „Teen Vogue” czytelnicy mogą dziś znaleźć teksty solidaryzujące się z walką pracowników, a nawet chwälące związki zawodowe – choć wcześniej uprzedzenia i interesy często skłaniały te redakcje do wspierania kapitału. Nietrudno sobie wyobrazić, że praca tych reporterów zainspirowała kilka inicjatyw związkowych.

W książce „Fight Like Hell: The Untold History of American Labor” („Walka z piekła rodem: nieopowiedziana historia amerykańskiego świata pracy”) Kim Kelly przedstawia historyczny kontekst walk o sprawiedliwość pracowniczą, których była świadkiem i relacjonowała od lat. Niektóre z historii opisanych w książce Kelly mogą być bliskie osobom, które znają historię oporu świata pracy w USA (strajki pracowników przemysłu odzieżowego na Manhattanie, organizowanie się robotników rolnych w Kalifornii, strajk federalnych kontrolerów ruchu lotniczego), ale autorka koncentruje się na inicjatywach nie tak znanych, których głosy, czy to ze względu na ich marginalizowaną tożsamość, czy zawody, były aktywnie tłumione, jeśli nie całkowicie zapomniane.

Walki pracownic seksualnych czy więźniów otrzymują tu pełne rozdziały, podobnie jak walka osób niepełnosprawnych (to grupa, która obejmuje, jak wskazuje Kelly, około 25% wszystkich dorosłych w Stanach Zjednoczonych). Chociaż nacisk kładzie się na historię, ich wyzwania są wciąż aktualne. Chociaż osadzeni w placówkach penitencjarnych w Północnej Karolinie i Massachusetts (i gdzie indziej) z powodzeniem tworzyli związki zawodowe w latach 70. XX wieku, to prawo zostało im odebrane przez Sąd Najwyższy już w 1977 roku. Wielu niepełnosprawnych pracowników wciąż otrzymuje wynagrodzenie niższe niż minimalne: Kelly wykazuje, że przeciętna niepełnosprawna kobieta w USA zarabia około połowy kwoty zarobków przeciętnego pełnosprawnego mężczyzny.

To poczucie ciągłości między walkami robotników w przeszłości i obecnie jest jednym z najważniejszych aspektów książki Kelly. W rozdziale o pracownikach przemysłu odzieżowego historia młodej ukraińskiej imigrantki-związkowczyni, Clary Lemlich, na Manhattanie z początku XX wieku, poprzedzona jest opowieścią o losach Rosy Flores, strajkującej szwaczki z Chicany w Teksasie, mającej miejsce 60 lat później, co prowadzi do opisu relacji współczesnych robotników w przemyśle

odzieżowym w południowej Kalifornii, nadal harujących się za niskie pensje w strasznych warunkach. Przeszłość nie jest martwa. Bo to nawet nie jest przeszłość.

Kilka dni temu, spacerując po dzielnicy Beacon Hill w Seattle, zaledwie kilka mil od biura związku, gdzie dwóch filipińskich pracowników wytwórni konserw, Silme Domingo i Gene Viernes, zostało zamordowanych za działalność propracowniczą w 1981 r., pomyślałem, jak niewiele epizodów z dziejów świata pracy trafia do narracji głównego nurtu – co jest dziwne, gdy się nad tym zastanowić, ponieważ ogromna większość Amerykanów to klasa robotnicza. Niedługo potem otrzymałem telefon od sprzedawcy w sklepie z narzędziami, który chciał uzyskać informacje na temat możliwości organizowania się w związkach. Widział, że pracownicy Starbucksa to zrobili i pomyślał, że może on i jego współpracownicy też by mogli.

Organizowanie się jest zaraźliwe. Czy jest dla nas zaskoczeniem, że klasa posiadająca woli, abyśmy zapomnieli o własnej historii? Czytając książkę Kelly zastanawiałem się, kto z obecnej fali związkowej zostanie uwieczniony przez historyków świata pracy – którzy bariści, którzy pracownicy magazynów, które stewardesy i kasjerki. Ale to złe pytanie, uznałem. Lepiej zastanowić się nad ruchami, które będą inspirować ci nowi pracownicy-organizatorzy. Lepiej pomyśleć o tym, kto będzie następny.

Autorstwo: Alex Gallo-Brown

Tłumaczenie: Magdalena Okraska

Źródło zagraniczne: „Yes! Magazine”, maj 2022 r.

Źródło polskie: NowyObywatel.pl